Nr. 327. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Sobota 16 Sierpnia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie rano, w poniedziałki po południu.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	120 kor. — h.	60 kor. — h.	30 kor. — h.	10 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
W Polsce:				
z jednorazową przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwurazową „	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
W innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 140.956.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 50 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 50 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soczyńska. — W **Tarnowie** M. Rookach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger and Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse, (także w Warszawie, Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek. Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za raz K 1·—. Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłano** po K 8·— od wiersza. — **Głosy publiczne** po 5 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz K 2·—. **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów

Szanowny gość

Kraków, 15 sierpnia.

W tych dniach przybył do Warszawy Herbert Hoover, amerykański dyrektor aprowizacyi dla Europy. Jest to pierwszy etap podróży tego działacza po wschodzie Europy. Odbywa on ją dla zapoznania się z sytuacyą aprowizacyjną tej części naszego kontynentu i dla ułożenia planu dalszej swej działalności. P. Hoover nie ograniczy się do samego pobytu w Warszawie, ale objedzie wszystkie ziemie polskie, chcąc zaznajomić się ze stosunkami na miejscu.

Wyniszczona przez wojnę Europa upatruje swój ratunek w Ameryce. Przedstawicielem zarówno dobrej woli jak energii amerykańskiej w kierunku niesienia pomocy Europie jest właśnie nasz gość obecny. Poglądy jego na ogólne położenie ekonomiczne Europy znamy już z licznych głosów prasy. Hoover jest autorem wielkiego memoryału, przedłożonego konferencyi pokojowej w Paryżu o demoralizacyi produkcyi przemysłowej. Zmniejszenie się pracy produkcyjnej i jej wydatności jest zjawiskiem powszechnem. Hoover powtarza przy każdej sposobności, że grozi ono Europie i wogóle całej cywilizacyi katastrofą, przed którą jedyne zabezpieczenie da praca, natychmiastowy powrót do wytężonej pracy.

Z takimi poglądami, których bezwzględnej słuszności nikt nie zaprzeczy, przybywa działacz amerykański od nas, aby także i w naszem społeczeństwie zdobyć dla nich nie tylko uznanie lecz posłuch. Jesteśmy za to serdecznie wdzięczni wybitnemu obywatelowi potężnej republiki. Spodziewamy się bowiem, że jeżeli tak znakomity gość zamorski jeszcze raz powtórzy to, co u nas każdy rozsądny człowiek bez ustanku powtarza, to prędzej znajdzie to posłuch i łatwiej zbliży się do praktycznego wykonania.

Bynajmniej więc nie niedoceniając tej moralno-oświatowej ekonomicznej misyi p. Hoovera, spodziewamy się jednakowoż równocześnie, że praktyczny zmysł amerykański nie pozwoli mu na niej wyłącznie poprzestać.

Jeżeli bowiem w łańcuchu przyczyn i skutków posuniemy się o dalsze ogniwo, to spostrzeżemy, że wprawdzie demoralizacya produkcyi jest przyczyną obecnego upadku gospodarczego, to jednak z drugiej strony upadek gospodarczy jest równocześnie przyczyną demoralizacyi produkcyi. Robotnik zatracił tak bardzo chęć do pracy nie tylko dlatego, że czteroletnia wojna stargała jego nerwy, a pobyt w rowach strzeleckich zużył jego energię fizyczną i psychiczną, ale także i dlatego, że w wytworzonych przez wojnę stosunkach gospodarczych praca przestała się opłacać. W krajach rolniczych, jak nasz, przyczyną tego podstawowego faktu nieopłacania się pracy jest drożyzna środków do życia, wywołana przez wybujałą żądzę zysków, która ogarnęła produkcyę agrarną.

Kiedy p. Hoover uda się wedle swej zapowiedzi do naszych kopalń i tam w bezpośredniem zetknięciu z górnikami zacznie im tłómaczyć straszliwe skutki upadku ich pracy produkcyjnej, to oczywiście nie będzie w naszem społeczeństwie nikogo, ktoby tym wywodom znakomitego i tak już dzisiaj dla Europy i dla Polski zasłużonego Amerykanina z całego serca nie przyklasnął. Sądzilibyśmy jednak, że p. Hoover wtedy dopiero dokona całej swej pracy, jeżeli zwróci się także do naszej produkcyi rolnej, wskazując jej na te, że w swojej pogoni za nieprawdopodobną wręcz rentą gruntową czyni ona wszelkie zabiegi dokoła sanacyi stosunków w przemyśle z góry bezskutecznymi. Dopóki bowiem chleb będzie kosztował ośm koron za kilo, dopóki za ziemniaki np. pod pozorem ich nieurodzaju będzie pobierał ich producent ceny, dające mu tysiąc procent zysku, dopóty wszelkie najbardziej przekonywujące wywody o konieczności spotęgowania wytwórczości przemysłowej i wydatności kopalnianej pozostaną bez upragnionego skutku.

Obracamy się w błędnem kole: nie pracujemy, bo nie możemy z pracy naszej wyżyć, nie możemy wyżyć z naszej pracy, bo pracujemy za mało. Gdzieś to koło musi być silną ręką przerwane, jeżeli rozwój rzeczy niema pójść drogą konsekwencyi przyrodniczych i fizykalnych, w myśl których organizmy giną, skoro nie mogą żyć, wszelkie budowle walą się, skoro wychodzą z pionu. Rzecz cała w swoim historycznym tragiźmie przedstawia się dostatecznie prosto — nasz ustrój gospodarczo-społeczny, który słusznie uważamy za podstawę i za warunek wypracowanej przez pokolenia kultury i cywilizacyi utrzyma się, jeżeli z jego własnego wnętrza strzeli strumień nowej ożywczej siły, która mu pozwoli przezwyciężyć niejako swoją własną naturę. Nie pozostaje nam nic innego jak założyć, że takie zjawisko jest wogóle możliwe. Pytanie teraz, w której dziedzinie życia gospodarczego można wywołać je najłatwiej? — Otóż sądzimy, że w dziedzinie produkcyi rolnej. Nie zapominajmy bowiem o jednem, a to, że gdy robotnik i wogóle producent przemysłowy znajduje się w bezskutecznem poszukiwaniu rozumnej relacyi między swoim zarobkiem a elementarnemi potrzebami życiowemi, to rolnik już z natury swego stanowiska od troski o pewną część i to najważniejszą tych potrzeb jest w znacznym stopniu wolny, wskutek czego może on całą swoją energię poświęcić dla wyzyskania prawa krańcowej wartości czyli — jak się to mówi popularnie — konjunktury. Tym zaś kredytującym może być tylko rolnik jako bez porównania silniejszy niż producent przemysłowy. Potrzeba, aby rolnik wyrzekł się przynajmniej części tych zysków, które przynosi mu konjunktura, bezwzględnie i jedynie według prawa popytu i podaży wyzyskiwana. Niechaj oblicza ceny swoich produktów nie według ich wartości targowej ale według kosztów ich produkcyi i wysokości obciążenia ziemi, a wtedy te ceny okażą się o dwie trzecie niższemi. Wtedy zaś i dopiero wtedy będzie można wrócić się do robotnika z zaproszeniem, aby także ze swej strony podwoił usilność, przedewszystkiem zaś, aby przeszedł do pracy akordowej.

Aby prostą tę myśl wypowiedzieć jeszcze jaśniej, wrócimy na chwilę do przykładu — kartofel. Dzisiaj cena targowa tego produktu wynosi u nas w Krakowie przeszło cztery korony za kilo. Cena ta ma swoją proweniencyę w tem, że kartofle gniją, że będzie ich mało. Rolnik więc wykorzystuje prawo krańcowej wartości, pobierając za kartofle cenę przeszło czterokrotnie wyższą, niż wynikałaby ono z przeliczenia rzeczywistych kosztów produkcyi i godziwego zarobku. Pod względem czysto gospodarczym zjawisko to jest zupełnie naturalnem. Z punktu widzenia podręcznika ekonomii nie można mu nie zarzucić. Jakże jednak inaczej wygląda ono z punktu widzenia sprawności socyalnej i moralności publicznej.

Oto fakt, że za kartofle z racyi oczekiwanego ich deficytu pobiera się już dzisiaj tak potworne ceny, nie oznacza bynajmniej, że tą drogą zmniejszy się sam deficyt. Redukujący bowiem konsumcyę wpływ wzrastającej ceny w artykułach tak absolutnej i pierwszej potrzeby jak kartofle czyli owo typowe pożywienie biednych, musi być z natury rzeczy bardzo ograniczone. Kartofle nie są ostrygami. Nikt nie połyka ich więcej, niż koniecznie potrzebuje, ale też te, których potrzebuje, musi w taki lub inny sposób zdobyć. W tych warunkach wysoka cena produktu nie jest więc bynajmniej czynnikiem regulującym jego konsumcyę ale czynnikiem wyzysku i rozboju, dokonywanym przez silnego bo posiadającego na słabym, bo bezwzględnie potrzebującym. Wysoka cena kartofel nie zmniejszy deficytu tego artykułu, nie wytworzy racyonalnego stosunku arytmetycznego między istniejącem jego zapasem a konsumcyą. Katastrofa kartoflana pozostanie katastrofą nadal z tą tylko różnicą, że do tej katastrofy dołączą się jeszcze dalsze — mianowicie dalsza demoralizacya produkcyi przemysłowej, nowa pogoń za podwyżkami zarobków, nowe namnożenie znaków pieniężnych i nowe obniżenie ich siły kupna.

Jeżeli więc p. Hoover chce naprawdę powiedzieć nam rzeczy mądre i pożyteczne, to nie nie obwijając w bawełnę w stosunku do robotników, niechaj raczy jednak znaleźć także słówko ciepłej zachęty pod adresem naszych szanownych kmieci i wogóle producentów rolnych, aby się przecie opamiętali.

Bez tego opamiętania się bowiem wszyscy pójdziemy w przepaść. My w miastach najpierw. Oni po wsiach za nami.

Porozumienie czy konflikt z Niemcami.

Konferencya polsko-niemiecka w Berlinie.

Berlin, 15 sierpnia. (PAT). Delegacya polska pod przewodnictwem podsekretarza stanu, Władysława **Wróblewskiego**, złożona z posłów: **Korfantego, Łaszewskiego, Diamanda, majora Starzewskiego,** oraz **40 rzeczoznawców,** która opuściła w sobotę wieczorem Warszawę, udając się na zaproszenie rządu niemieckiego do Berlina dla uregulowania sprawy, przejęcia władzy na terytoryach, przyznanych Polsce traktatem pokojowym, jak również dla omówienia ostatecznego załatwienia związanych z tem kwestyj prawno-państwowych i gospodarczych, przybyła w niedzielę rano do Poznania i wyruszyła stamtąd po południu pociągiem specyalnym do Berlina. — Na dworcu granicznym w Krzyżu powitał delegacyę przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. W poniedziałek po południu odbyło się w obecności przedstawicieli ententy w gmachu byłej pruskiej Izby panów plenarne posiedzenie z delegatami rządu niemieckiego. Posiedzenie zagaił podsekretarz stanu, von **Haniel**, witając delegacyę i zaznaczając, że mimo, iż Niemcy przystępują do obrad z bolesnemi uczuciami, mają jednak przeświadczenie, że dążenia pojednawcze ujawnią się po obu stronach i pertraktacye doprowadzą do porozumienia. W dalszym ciągu von Haniel wyraził nadzieję, że Niemcy, którzy w myśl traktatu przejdą pod panowanie Polski, otrzymają zupełne równouprawnienie i że będą mogli korzystać ze swego kulturalnego dorobku. Podsekretarz stanu, dr Wróblewski, odpowiadając po polsku i po francusku, powitał przedstawicieli niemieckich i reprezentantów ententy, podnosząc, że Polska, mimo, iż nie zrezygnowała z przywilei, przyznanych jej traktatem wersalskim, przystępuje do obrad ze szczeremi uczuciami pojednawczości. **Dnia 12 b. m. odbyło się przygotowawcze zebranie pięciu delegatów polskich z pięcioma delegatami niemieckimi.** Postanowiono podzielić pracę na cztery komisye, a mianowicie: komisyę administracyjną z sześcioma podkomisyami, komisyę dla spraw internowanych, dla spraw gospodarczych i finansowo-likwidacyjną. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie polskich delegatów, na którem ustalono skład poszczególnych komisyj i podkomisyj, polecając referentom opracowanie poszczególnych referatów.

O termin oddania ziem Polsce.

Poznań, 15 sierpnia. (PAT). Na zjeździe socyal-demokratów, który się odbył w Bydgoszczy, komisarz państwowy, Gehl, oświadczył, **że rokowania polsko-niemieckie w Berlinie mają ustalić termin oddania ziem, przyznanych Polsce, na koniec września, albo na początek października.**

Strajk górników na G. Śląsku.

Berlin, 15 sierpnia. Ruch strajkowy na Górnym Śląsku wzmaga się. Obecnie strajkuje 80 procent górników.

Kraków, 15 sierpnia. Radio PAT z Nauen: Ruch strajkowy na Górnym Śląsku rozszerza się coraz więcej. Najkonieczniejsze roboty wykonują w ostateczności sztygarzy i urzędnicy. Strajk ma charakter czysto polityczny, gdyż górnicy nie stawiają żadnych żądań gospodarczych.

Katowice, 15 sierpnia. (PAT). Na Górnym Śląsku strajkuje 70 procent górników. Żądają oni przyjęcia wydalonych górników i wydalenia członków »Grenzschutzu«, przyjętych w miejsce wydalonych górników.

Losy Górnego Śląska.

Bazylea, 15 sierpnia. (PAT). »Daily Mail« donosi, że Najwyższa rada postanowiła, że Górny Śląsk w czasie trwania zarządu ententy nie będzie oddzielony od Niemiec.

Stanowisko Czechów.

Wiedeń, 15 sierpnia. Przedstawiciele Czech **zaprotestowali wprost wobec Rady czterech przeciwko popieraniu Habsburgów przez koalicyę,** podnosząc, że skutkiem tego zagrożona jest w Czechach republikańska forma rządu.

Czesi obsadzili Preszburg.

Praga, 15 sierpnia (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Preszburga:

Na rozkaz rządu obsadziły **czesko-słowackie wojska wczoraj w godzinach porannych przyczółek mostowy w Preszburgu.** Wojska czeskie przekroczyły na dwóch miejscach Dunaj, usunąwszy przedtem miny, jakie znajdowały się pod mostem od strony Węgier. Pierwsze oddziały zajęły przyczółek mostowy bez wystrzału, **wojska węgierskie poddały się.** Cała akcya została przeprowadzona w najzupełniejszym spokoju, tak, że mieszkańcy Preszburga nawet o tem nic nie wiedzieli. W ten sposób wojska czesko-słowackie obsadziły ziemię, która według orzeczenia konferencyi pokojowej przynależy do republiki czesko-słowackiej. W godzinach porannych odwiedził mieszkańców obsadzonego obszaru minister Szrobar.

Klofacz o sytuacyi na Węgrzech.

Wiedeń, 15 sierpnia (Telef. pryw.) »Die Zeit« donosi z Pragi:

Na zgromadzeniu socyalistów narodowych odczytano wczoraj pismo ministra Klofacza, zawierające następujący ustęp: Wypadki na Węgrzech stanowić powinny naukę dla narodu czeskiego. Po Robespierze nastąpił Napoleon, po komunistach przyszła reakcya. Bolszewizm stanowi ogromne niebezpieczeństwo dla demokracyi. Rząd czeski śledzić będzie bacznie wypadki na Węgrzech, gdyż wpłynąć one mogą także na stosunki w państwie czeskiem.

Zwrot w nastrojach koalicyi.

Wiedeń, 15 sierpnia (Telef. pryw.) »Der Abend« donosi z Paryża:

Wobec zmiany stosunków na Węgrzech **zmieniła także koalicya nagle stosunek swój do państwa węgierskiego.** Poinformowane koła w Paryżu utrzymują stanowczo, że koalicya przyzna obecnie Węgry zachodnie państwu węgierskiemu, mimo to, że w projekcie pierwotnym przyznała je Austryi.

Głos amerykański.

St. Germain, 15 sierpnia. »Chicago Tribune« pisze: **W Europie środkowej,** a także w pewnych krajach koalicyjnych **podnosi głowę propaganda austrofilska,** opierająca się na zasadzie, że Austro-Węgry są koniecznością europejską. Dyplomaci dawnego typu twierdzą, że proces rozkładu Austro-Węgier już się skończył, a zaczynają występować siły koncentracyjne. **Pod pozorem niebezpieczeństwa bolszewickiego odbywa się urabianie nastroju monarchicznego.** Dalszym argumentem jest groźba zbałkanizowania Europy środkowej. Zapobiedz temu ma powołanie byłego cesarza Karola na tron.

W Austryi — powiada wymieniony dziennik — panuje przekonanie, że państwo to samo istnieć nie może, a skoro nie wolno mu połączyć się z Rzeszą niemiecka, więc musi szukać połączenia z Węgrami. **Niemieccy monarchiści i wszechniemieccy politycy żywią nadzieję, że restytucya Habsburgów ułatwi restytucyę Wilhelma.** Dynastye koalicyjne są podejrzywane o sympatye dla tego ruchu.

Armia szegedyńska za arc. Józefem.

Kraków, 15 sierpnia (Radio P. A. T. z Nauen. Dzięki mianowaniu dotychczasowego komendanta w Szegedynie naczelnym wodzem całej armii węgierskiej i generała Soosa jego szefem, sztabu zapewnił sobie arcyks. Józef wierność oficerskich pułków w Szegedynie jako gwardyi przybocznej.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). »Neues Wiener Abendblatt« donosi, że rozstrzygnięcie przesilenia gabinetowego w Budapeszcie dziś nastąpi. Spodziewają się, że Lovaszy będzie zamianowany ministrem spraw zagranicznych. Do gabinetu przystąpi trzech socyalnych demokratów.

Oświadczenie Francyi.

Wiedeń, 15 sierpnia. Tutejsze autorytatywne źródło francuskie zapewnia, że koalicya bezwarunkowo nie chce utworzenia federacyi państw naddunajskich. Sprzeciwia się temu artykuł 218 traktatu pokojowego z St. Germain, *który mówi jedynie,* że pomiędzy Austryą, Czechami i Jugosławią może tylko istnieć ugoda w sprawie wymiany surowców.

Akcya wojenna Jugosławii przeciwko Węgrom.

Wiedeń, 15 sierpnia. Wedle wiarygodnych wiadomości, **wojska Jugosławii rozpoczęły pochód przeciwko Węgrom zachodnim,** a mianowicie w kierunku doliny rzeki Raab. Ten pochód znajduje się w związku z planem utworzenia przez Węgry zachodnie kurytarza, łączącego Czechy z Jugosławią. Koła polityczne w Wiedniu uważają plan ten za groźne niebezpieczeństwo dla Węgier.

Budapeszt, 15 sierpnia. Doniesienie węgierskiego Biura korespondencyjnego: **Wojska jugosłowiańskie obsadziły miejscowości: Mura-Szombat, Palatina, Alsö. Felszö-Lenwa, Felszö-Szömengö, Szönökar, Pato, Gutorfö i Letönyö.**

ZYGMUNT SIERAKOWSKI

(DOŁĘGA)

WSPOMNIENIE W PIĘĆDZIESIĄTĄ SZÓSTĄ ROCZNICĘ JEGO MĘCZEŃSKIEGO ZGONU.

> Pamięcią wielkich w ojczyźnie ludzi
> Dźwiga się naród, krzepi się duch,
> Orle się skrzydło do lotu budzi,
> W orli przeszłości porasta puch...

Upadek styczniowego powstania był chwilą niby wybuchu wulkanu, który piekącą lawą, chmurą popiołu zapomnienia okrył na długie lata ową niedawną przeszłość. Z wielkiego ogniska wypadków pozostały tylko zgliszcza i popioły. Rozpoczęły się lata zwątpienia. Reakcya podniosła głowę, pod jej dłonią zacierać się zaczęły wspomnienia najszczytniejszych poświęceń, ofiar niezrównanych. Imiona przedniejszych przodowników wielkiego dramatu dziejowego poszły w zapomnienie... Potrzeba było wielu lat, by rozpoczęła się praca odgrzebywania imion zapomnianych, czynów, skazanych na zatracenie w pamięci narodu. Od kilku lat zaledwie są prowadzone prace w tym kierunku. Dalszy ich przebieg, który zapewne kroczyć będzie szybciej, odkryje niejedno jeszcze imię, niejeden czyn ofiarny swej epoki i wprowadzi je na kartę dziejów... Są wszakże postacie, które już w ciągu wypadków Styczniowego powstania, zapisały się trwałemi głoski w historyi naszych, nieraz rozpacznych, usiłowań wyzwolenia się z pod jarzma niewoli.

Jedną z takich postaci jest Zygmunt Sierakowski, znany w powstaniu pod nazwą „Dołęga“...

Niepodobna, mówiąc o wyzwoleńczych usiłowaniach Litwy, w r. 1863, ominąć tego, pod wielu względami niepospolitego człowieka. — Wschodnie dzielnice Polskiej Rzeczypospolitej, Litwa i Żmudź, zachowały o nim pamięć trwałą. I teraz właśnie Wilno, po raz pierwszy po pięćdziesięciu sześciu latach może obchodzić jawnie i uroczyście jego pamięć, jako w rocznicę męczeńskiego zgonu.

Był on synem ziemi wołyńskiej, tam spędził lata młodzieńcze, ale Wilno patrzało na jego wyjście do boju, Wilno radowało się pierwszemi kroki jego powodzeń na polach Żmudzi, Wilno patrzało na jego tracenie, oblewało gorącemi łzami bolu jego, zwłoki, do których wróg dotknąć się nie pozwalał, Wilno przechowuje jego prochy w nieznanej, ukrytej mogile — a przedewszystkiem pamięć o nim jest dla Wilna najcenniejszą relikwią — tam więc przedewszystkiem czczą uroczyście jego zgonu rocznicę... On dla Wilna najbliższy, najdroższy. Wołyń go zrodził, Litwa go pamięta i czci...

Zygmunta Sierakowskiego rodzice — Ignacy i Fortunata z Morawskich, ziemianie wołyńscy, mieszkali w powiecie łuckim na Wołyniu. Mało zamożny jego ojciec „chodził dzierżawami“, lecz, gdy mu źle się wiodło w rodzinnych okolicach, przeniósł się chwilowo do żyźniejszych okolic nad Boh, gdzie zaskoczyło go powstanie Listopadowe, w którem brał udział i zginął pod Latyczowem. Zygmunt urodził się jeszcze wówczas, gdy rodzice nie opuszczali Wołynia, w powiecie łuckim, dnia 19 maja 1827 r....

Chwila zgonu ojca była dla niezamożnej rodziny epoką ciężkiego przełomu. Wychowywał się Zygmunt, tak wcześnie osierocony, w domu macierzystej babki, Morawskiej, wdowy po żołnierzu Kościuszkowskim, niewiasty o wielkim charakterze, która w nim zaszczepiała miłość ojczyzny i zdolność do poświęceń... Wcześnie rozwijające się dziecko okazywało nietylko wielkie zdolności, ale silną wolę i niezmierną tkliwość serca. Przymioty te nie opuszczały go przez życie całe.

Nauki szkolne odbywał w gimnazyum żytomierskiem, gdzie wciąż wyróżniał się jako uczeń celujący. W początkach studyów szkolnych opiekował się nim ziemianin wołyński, Władysław Podhorodeński, później szedł o własnej pracy. Już na ławie szkolnej, w tym tak bardzo wówczas (około r. 1844) sielskim i bardzo polskim Żytomierzu, Z. Sierakowski roznieca dokoła swego młodocianego otoczenia miłość ojczyzny, konieczność dla niej poświęcenia. Tradycye o tem długo tam trwały, wśród tych, co we wczesnem dzieciństwie mieli możność z nim się zetknąć. Siedmnastoletni chłopiec roztaczał dokoła niezwykły urok, porywał swą serdecznością, szczepiąc dokoła miłość ojczyzny, ideę poświęcenia się dla odzyskania jej niepodległości. Bez wpływu to nie pozostało... **W r. 1844** ukończył gimnazyum żytomierskie, a w następnym widzimy go w uniwersytecie Petersburskim.

Pokolenie polskiej młodzieży, wówczas kształcące się w Petersburgu wyróżniło się nader chlubnie. Zjednoczeni na obczyźnie w jedno grono, pracowali nad własnem umoralnieniem, przygotowując się do pożytecznego służenia swemu społeczeństwu: oddziaływali oni niemało i na koła młodzieży polskiej, uczącej się w zakładach wojskowych. Oddziaływanie było w kierunku życia. Czytano wspólnie dzieje ojczyste, zaznajamiano się z utworami wielkich wieszczów naszych, zarzucając to wszystko, co było mniej szlachetnem: a więc karty, pijatykę, poziome rozrywki, dalekie od ich nastroju wyższego... Przodownikami ówczesnymi szlachetnych tych kadrów przyszłych obywateli kraju byli: Jakób Gieysztor, Narbutt, Ad. Sawicki, Zygmunt Sierakowski; przeważnie Polacy Litwini, wśród których Wołyniak Sierakowski najbliższych miał przyjaciół; podczas zaś feryj akademickich, goszcząc niejednokrotnie w ich domach rodzinnych, na Litwie zestosunkował się z tamtemi okolicami i ludźmi, którzy swą gorącą miłością ojczyzny i hartem charakteru bardzo odpowiadali jego serdecznemu usposobieniu. Tam bowiem, jak mówi poeta, „gdy serce zawre w łonie nie usłyszę z ust wyrazu — lecz łza tryśnie na wpół rzewna, nawpół krwawa, nawpół gniewna — piersi jękną z tajnej głębi — zamiar padnie niby w studnię, lecz czas krwi tej nie wyziębi — dusza jego nie wychłódnie — i wypłynie na jaw w czynie“.

Dusza ludzi owej prowincyi „wypłynęła na jaw w czynie“ za dni powstania Styczniowego, gdy samorzutnie Litwa odpowiedziała ofiarą swej krwi na hasło bojowe, rzucone z korony. Stosunki najserdeczniejsze za dni wczesnej młodości, łączące Sierakowskiego z kolegami z Litwy i poznanie tamtejszych okolic tłumaczą dla czego w 1863 r. wziął on udział w powstaniu nie na Wołyniu, lecz na Litwie.

Prąd rewolucyjny, podczas tak zwanej „wiosny ludów“, w r. 1848, aczkolwiek odbił się niby fala przypływu morza o granit, o bagnety wojsk cesarza Mikołaja I, strzegących granic Rosyi, mocno wstrząsnął umysłami i uczuciem młodzieży polskiej, akademickiej w Petersburgu. Marzono, iż wybiła godzina wyzwolenia dla Polski, wsłuchiwano się w słabo dochodzące echo wypadków w Galicyi, mniemano, że już chwila zbrojnego działania nadeszła, postanowiono skomunikować się z działaczami galicyjskimi. Było to rzeczą wówczas zbyt trudną, Sierakowski wszakże podjął się tej misyi. Pod pozorem, iż jedzie do matki, wyrobił paszport na Wołyń — rzeczą to wtedy było niełatwą i wyjechał do okolic Łucka. Koledzy pozostali w Petersburgu, z niecierpliwością oczekiwali jego powrotu, od tego bowiem, co przywiezie z Galicyi, zależała przyszłość ich działań. Czekano długo, nie doczekano się wcale... „Wiosna ludów“ zniknęła — Sierakowski nie wrócił.

Podczas gdy kupował ubranie wieśniacze, w które przebrany miał się przekraść przez granicę, w okolicach Radziwiłłowa, zdradzony przez żyda wpadł w ręce policyi. Zawieziony naprzód do fortecy kijowskiej, a stamtąd do Petersburga, do tak zwanego III wydziału kancelaryi cesarskiej, groźnego trybunału spraw politycznych, był tam stawiony przed Dubel

Walka o ziemię Sztumską i Warmię.

Jak wiadomo, na mocy traktatu pokojowego wytyczone zostały w Prusach Wschodnich trzy obszary plebiscytowe, a mianowicie: Sztumskie, Warmia i Mazury.

Sztumskie obejmuje obszar po prawym brzegu Wisły i Nogatu a granicą Prus Wschodnich oprócz Elbląga, na południe odgraniczony Ossą. Są to powiaty malborski po prawym brzegu Nogatu (500 Polaków, 17.000 Niemców) sztumski (15.000 Polaków, 21.000 Niemców), kwidzyński po prawym brzegu Wisły (6.000 Polaków, 37.000 Niemców), wreszcie suski (50.000 Niemców, 4.000 Polaków), razem 25.500 Polaków, 125.000 Niemców.

Teren ten przed rozbiorem stanowił w północnej części województwo malborskie, w południowej (Kwidzyn i Susz) należał do księstwa pruskiego.

Warmia polska obejmuje dwa powiaty, olsztyński i reszelski (66.000 Polaków, 75.000 Niemców), z tego miasto Olsztyn 29.000 Niemców, 4.000 Polaków.

Mazury nakoniec jest to reszta obwodu plebiscytowego, o którym pomówimy osobno.

Stosunki na Warmii i w Sztumskiem są — jak podaje »Dziennik Poznański« — nader podobne do siebie. Oba tereny należały do historycznej Rzeczypospolitej, oba są katolickie i należą do biskupstwa warmińskiego. W obu uświadomienie narodowe jest dosyć znaczne. — Przy wyborach do parlamentu niemieckiego oddano tam głosów w Sztumskiem polskich 2.025, niemieckich 4.228, w Kwidzyńskiem (po obu brzegach Wisły, z których lewy jest całkowicie polski) p. 4.435, n. 7.612, w Suskiem p. 501, n. 9.095, w Malborskiem polskiego ani jednego. Przy plebiscycie uzyskamy na pewno te wszystkie głosy, jakie otrzymaliśmy przy wyborach. Atoli to stanowi tylko mniejszość.

Podług brzmienia traktatu, prawo wyborcze przysługuje tym tylko, którzy się urodzili w kraju. Oznaczałoby to prawie pewną decyzyę na naszą korzyść. Ubyłyby bowiem rzesze posprowadzanych urzędników. Znowu starania polskie powinny zmierzać do tego, aby powróciło do kraju jak najwięcej wychodźców. Z ubyciem wojska niemieckiego, także stosunek liczebny poprawi się na naszą korzyść. Dalej po ustaniu teroru niemieckiego, ucisku i nacisku, mnóstwo Polaków zależnych, nie śmiejących dotychczas opowiedzieć się za polskim kandydatem, stanie po stronie polskiej. Nakoniec duży jest tam stosunkowo procent Polaków nieuświadomionych dawniej, ale teraz pospiesznie się uświadamiających, zwłaszcza w prawobrzeżnym powiecie kwidzyńskim.

Zważywszy to wszystko, można oczekiwać, z jakiem takiem prawdopodobieństwem, że uzyskamy większą część powiatów sztumskiego, oraz kwidzyńskiego i cząstki z malborskiego i suskiego. Ponieważ nie cały obszar ryczałtem przysądzi się Polsce lub Niemcom, lecz podług głosowania po gminach, ustanowi się granicę, pewna część przypadnie nam z wielkiem prawdopodobieństwem. Atoli nam potrzeba całego tego terenu i to głównie ze względu na kolej gdańsko-warszawską na lini od Malborka do Iławy biegnącą przez teren plebiscytowy, a dalej ze względu na strategiczne położenie Prus i Pomorza i tak już słabe przez utratę kolei z Piły do Chojnic.

Chcąc pozyskać zatem powiaty malborski i suski, **będzie trzeba sięgnąć do Niemców tamtejszych.** Powiaty rzeczone są rolnicze. Nie ulega wątpliwości, że nie pozyskamy wielkich właścicieli — w Suskiem jest siedziba słynnego Oldenburga-Januschau. Żywiołem jedynie podatnym dla sprawy polskiej byliby przedewszystkiem t. zw. „gburzy", tj. mała i średnia (do 1000 morgów) własność ziemska, oraz robotnicy rolni.

Klauzula o mniejszościach w traktacie dodatkowym, maksimum rolne, lekkość podatków polskich w stosunku do Niemiec, gdzie podług mowy Erzbergera przy objęciu urzędu ministra skarbu 70—75 prc. dochodu będzie trzeba oddawać na rzecz państwa, a wreszcie swoboda wyznaniowa będą tu odgrywały pierszorzędną rolę. Dalej stosunki żywnościowe, kwestya ubrań, obuwia, sprawy pracy i płacy, to wszystko może skłonić rozsądnego Niemca do głosowania za Polską, w której wieki całe jego przodkowie żyli i gdzie im się dobrze działo.

Oczywiście i ogólne położenie w Niemczech i w Polsce będzie miało bardzo wielkie znaczenie. Jeśli, jak przewidujemy, Niemcy czeka jeszcze okres anarchii i walk wewnętrznych: to za Polską i Niemcy gotowi się oświadczyć pod warunkiem, że będzie w niej panować **porządek, swoboda i dobrobyt.** Ale jeśli Polska **nie zdoła się skonsolidować,** a Niemcy nadspodziewanie wcześnie **dojdą do równowagi,** wtedy i **widoki plebiscytu** wśród ludności, może także po części ludności polskiej, **spadną niepomiernie.**

Należy dalej rozciągnąć baczną uwagę nad sposobami agitacyi niemieckiej. Jakich kruczków się Niemcy chwytają, dowodzi np., że w Eupen, w Belgii poręczają ludności wolność od podwyższenia podatków przez lat 20, jeśli się oświadczy za Niemcami. Trzeba się przygotować na to, że tutaj przedewszystkiem cel, tj. zachłanność uświęca środki.

Zwłaszcza wypadnie baczyć na stanowisko duchowieństwa katolickiego niemieckiego. Powiat suski jest coprawda protestancki, reszta obszaru jednak zawiera katolików tak Polaków jak i po części Niemców. Jakim duchem przepełniona jest kapituła warmińska, o tem świadczy jej gremialne zapisanie się do „Grenschutzu". Ks. prob. Majska w Sztumskiem znowu wystąpił z projektem republiki wschodnio-pruskiej pod zwierzchnictwem biskupa warmińskiego. Gazety centrowe w nienawiści do polskości prześcignęły znakomicie prasę niemiecką, osobliwie na Warmii. To też w kołach warszawskich powstał projekt, aby na czas plebiscytu, obszar ten poddać bezpośrednio nuncyuszowi pod względem kościelnym.

Bądź co bądź czynniki polskie będą zniewolone wytężyć wszelkie siły, aby zapobiedz niedozwolonej agitacyi księży-hakatystów na rzecz państwa protestancko-socyalistycznego.

Z ziemi Suwalskiej.

P. L. Stachiewicz podał „Gazecie Wieczornej" następujące szczegóły o rządach prusko-litewskich w Suwalszczyznie:

Początkowo Suwalszczyznę okupował korpus ochotniczy von Diebitscha, który zastąpiony został w ostatnich czasach przez t. zw. brygadę grodzieńską (»Grenzschutz«). Wojska niemieckie pozostały w kraju rzekomo na rozkaz koalicyi, by »bronić go przed bolszewikami«. Miejscowe czynniki oficyalne, występujące na zewnątrz, jak Tymczasowa Rada Obywatelska okręgu suwalskiego, początkowo nie protestowały energicznie przeciwko dalszemu trwaniu okupacyi, bojąc się bolszewików miejscowych i z zewnatrz.

Wśród ogółu robotników ziemi suwalskiej bolszewików niema, ale strach ma wielkie oczy. Wojska niemieckie nieszczególnie broniły ludność przed inwazyą bolszewicką.

Po rozbiciu bolszewików pod Lidą i Wilnem, szukali oni schronienia i drogi do Królestwa w Suwałkach. Niemcy nie przeciwdziałali temu, więc cały cieżar i odpowiedzialność spadły na polską policyę państwową, która robiła, co mogła.

Należy stwierdzić, iż okupacya dalsza niczem nie różniła się od inwazyi bolszewickiej. Częste walki na ulicach miasta ze spartakowcami, strzelanina z karabinów zwykłych i maszynowych, rzucanie granatów ręcznych do mieszkań prywatnych, oraz wzajemne obrzucanie się nimi, znęcanie się nad ludnością cywilną, zabójstwa, rekwizycye i rabunki, oto rezultat zabiegów władz niemieckich w celu ochronienia ludności przed inwazyą bolszewicką.

Początkowo, jeśli idzie o stosunek Niemców do lokalnych władz polskich, zachowywali się oni z pewną rezerwą. W swoim czasie odbyły się wybory w Suwalszczyźnie zupełnie jawnie i były nawet próby tworzenia na miejscu oddziałów wojskowych, ale skończyły się rozbrojeniem. Niemcy nie uznawali oficyalnie rządu polskiego, ale pozwolili na zorganizowanie urzędów polskich, starostwa, policyi i t. p. — W pierwszych miesiącach obecnej okupacyi wojsk niemieckich było bardzo mało. Żywioły gorętsze dążyły do rozbrojenia ich, ale ludzie »rozważni« Tymczasowej Rady Obywatelskiej byli temu przeciwni. Kilkakrotnie sytuacya była dla nas bardzo korzystna, ale nie wyzyskano jej.

Dzisiaj przedstawia się ona dość trudno, gdyż wojsk niemieckich i litewskich jest dużo, a miejscowe tajne oddziały wojskowe są za słabe, większość bowiem ludzi przedarła się przez linię demarkacyjną do wojska polskiego, tworząc sławny już dzisiaj z bojów o Lidę i Wilno pułk suwalski. Okres ośmiomiesięczny okupacyi dał się Suwalszczyźnie szczególnie we znaki. Szalona tęsknota do Macierzy, potęgowana świadomością, iż o miedzę Polska jest wolna, budzi głuchy żal do wszystkich, którzy Suwalszczyznę darzą taką niepamięcią.

Rozgoryczenie potęgował fakt, iż okupanci nie wiadomo, z jakiego tytułu, uzurpowali sobie prawo kontroli uczuć miejscowego społeczeństwa. Wszelkie więc obchody narodowe i manifestacye są surowo zabronione. Ostatnimi czasy, po zniknięciu jedynego pisma polskiego, tygodnika »Ziemia Suwalska«, za artykuły, rzekomo podburzające ludność przeciwko władzom niemieckim, zostało zabronione wydawanie zupełnie pism polskich aż do dalszego rozporządzenia. Poza krzywdą moralną, Niemcy rabują, co się da.

Lasy augustowskie i suwalskie, jedyne co do obszaru w Królestwie, niszczone są nadal systematycznie. Przeciętnie wywożą Niemcy do Prus codziennie za 50 do 60 tysięcy marek drzewa. Bardzo często żołnierze niemieccy zatrzymują na szosie furmanki, odbierając podróżnym pieniądze i cenniejsze rzeczy. W miarę zbliżania się przypuszczalnego terminu opuszczenia przez wojska niemieckie Suwalszczyzny, sytuacya staje się coraz gorsza.

W pierwszej połowie lipca rozwścieczone oddziały Grenszutzu rozgromiły w Augustowie urzędy polskie, rozbroiły siłą polską policyę państwową, bijąc do krwi jej komendanta, p. Żurawicza. Powodem zajścia była interwencya jednego z policyantów, który stanął w obronie bitych nieludzko jeńców polskich, wziętych przez Niemców do niewoli poza linią demarkacyjną, wyznaczoną przez ententę. Pod osłoną pruskich bagnetów, prawie dwa miesiące temu, weszły do Suwałk nieliczne oddziały litewskie, które w ostatnich czasach rosły liczebnie w siłę, zasilane przez świeże oddziały z Kowna.

Dzisiaj Suwalszczyznę okupują faktycznie wojska litewsko-niemieckie. W tym samym czasie na dość znacznej przestrzeni został wysadzony w powietrze tor kolejowy, za co naznaczoną wysoką karę na Tymcz. Radę Ob. Pieniądze inkasowali Niemcy znanym sposobem. Uzbrojeni w granaty ręczne zażądali wydania odpowiednich sum, grożąc użyciem siły. O oporze w tych warunkach nie mogło być mowy. Poza rabunkiem grosza publicznego na okolicznych włościan spadły bezpośrednie kary. W czasie największej prawie pracy w polu pozabierano im konie, krowy i wozy. Kto mógł, uprowadzał dobytek do lasu, oczekując zmiany warunków. Litwini z dnia na dzień w metodach postępowania z ludnością stawali się coraz podobniejsi do Prusaków. Niebawem usiłowali na własną rękę rozbroić policyę polską, raniąc jednego z jej funkcyonaryuszów. Dnia 20 ub. m. podczas pełnienia obowiązków służbowych jeden z policyantów został zastrzelony przez żołnierza litewskiego. W dwa dni potem odbył się uroczysty pogrzeb zamordowanego, który zamienił się w manifestacyę narodową. Złożono wiele wieńców od różnych instytucyj.

W ślad za żołnierzami litewskimi idzie do Suwałk masa odezw i pism, wydawanych przez Komitet Obrony Litwy, lub przez chłopów i robotników Litwy. Wszystkie odezwy są wybitnie antypolskie i demagogiczne. Każda z nich to stek kłamstw i oszczerstw. Jedna naprzykład mówi, iż Sejm polski nie chce dać ziemi chłopom, gdyż uchwalona reforma rolna ogranicza wielką własność tylko do 1000 mórg. Finałem orgii litewsko-pruskich był dokonany przed kilku dniami pogrom biur i urzędów polskich, oraz niektórych mieszkań prywatnych przez bandy żołdaków. Portrety naczelnika Państwa i orły polskie, rozwścieczone żołdactwo kłuło bagnetami, obnosząc strzępki ich z naigrawaniem się po mieście. Z prywatnych mieszkań zabrano pieniądze, kosztowności i zapasy żywności. Kiedy temu kres będzie — nie wiadomo.

---

tem., najwyższym dygnitarzem w zarządzie żandarmeryi państwa, którego można było uważać za klucznika więzienia każdej śmielszej myśli, każdej dążności do wolniejszego bodaj oddechu. Młodociany więzień z całą szczerością wobec Dubelta wypowiadał swe przekonania, tłumacząc temu staremu zacofańcowi, generałowi żandarmeryi Mikołajowskiej, iż despotyzm gubi Rosyę, zagraża jej przyszłości... „Pozwólcie orłom latać, nie obcinajcie im skrzydeł"... mówił do owych filarów despotyzmu Mikołaja, który siebie z dumą nazywał „żandarmem Europy"... Słuchano marzyciela ze zdumieniem, widziano w nim entuzyastę, obchodzono się uprzejmie, mówiono mu, iż zamiaru przekroczenia granicy państwa bez paszportu nie można uważać za zdradę stanu, niemniej car skazał Sierakowskiego w „soldaty" tj. na żołnierza do korpusu Orenburskiego...

Przebył tam w warunkach rozmaitych, lepszych i gorszych ośm lat, w różnych okolicach między morzami Kaspijskim i Uralskiem. Spotkał wśród zwierzchników — jak generał Bourneaud, Francuz, niegdyś oficer saperów Napoleona i Aleksy Perowskij, wielkorządca prowincyj zakaspijskich — ludzi szlachetnych: robili mu ulgi w jego pozycyi dość ciężkiej, awansowali go w końcu na oficera, a nawet później, gdy, po zgonie cara Mikołaja, uwolniony przybył do Petersburga z zamiarem wstąpienia do akademii wojskowej, ułatwili mu to wstąpienie. W r. 1859 kończy swe studya Sierakowski w Akademii wojskowej i, otrzymawszy stopień kapitana generalnego sztabu, pracuje odtąd w ministeryum wojny, gdzie porusza sprawę zniesienia kar cielesnych w wojsku i wogóle bardziej ludzkiego obchodzenia się z żołnierzami. Tę zamierzoną reformę popiera tem gorliwiej, że ona odpowiadała jego usposobieniu tak wysoce miłującemu ludzi, jego naturze szlachetnej, serdecznej, wrażliwej, dążącej nieustannie do niesienia ulgi, pomocy, wszystkim cierpiącym, wszystkim ofiarom losu.

Owczesna Rosya wchodziła na drogę reform: wśród różnych zamierzań zmiana wojskowego kodeksu karnego była przedmiotem pilnych rozstrząsań, wysłał więc rząd Sierakowskiego za granicę dla zbadania tej kwestyi i urządzeń wojskowych.. Zwiedził on w tym celu całą zachodnią Europę, wywiązał się świetnie ze swej misyi, rząd zaczął go otaczać uznaniem. Podczas podróży zawadził i o **Caprerę** dla poznania się z Garibaldim, który swą rozmową utrwalał w nim nadzieję prędkiego wyzwolenia wszystkich ludów ujarzmionych, a więc i Polski... Na tej misyi nie ukończyły się prace humanitarne naszego ziomka, byłego skazańca, żołnierza z musu, niedawno zostającego pod surowym rygorem mikołajowskiego systemu... Wkrótce Sierakowski został powtórnie wysłany przez ministra wojny dla zbadania urządzeń karnych i więzień we Francyi i Algierze: chodziło tu o reformę wogóle więzień. I z tej misyi wywiązał się on znakomicie, a nawet, zbiegiem okoliczności, przyczynił się, iż kara cielesna została zakazaną w więzieniach wileńskich, nim wydany został w tej kwestyi ukaz carski.

(Dok. nast.)

Maryan Dubiecki.

GABRYEL D'ANNUNZIO.

Milczące miasta*).

RAWENNA.

O jakaż postać marmurową bielą
Spoczęła, z dłonią na mieczu opartą?
To twój obrońca, młody Gwidarello,
Umarły — stanął tu ostatnią wartą!

Ból mu kamienny zamknął usta młode
Skargą, co była zwycięstwem brzemienną:
„Oto na mieczu moim przyszłość wiodę —
Zwycięską przyszłość ku tobie, Rawenno"!

Od morza wicher co dula pieśń ci niesie —
Echa jej wtórzą po pinjowym lesie,
Podając miastu — pieśń życia i troski.

— Czyli na jawie śnię, czy senny marzę?...
Przez twoich ulic martwe korytarze
Błądzi wygnaniec... Dantego cień boski...

BERGAMO.

W czas wielkanocny, gdy się wieczór wonny
Chylił nad ziemią — wchodząc miejską bramą,
Ujrzałem stary twój kościół Madonny,
Różowy w słońcu... o cudne Bergamo!

Zda się w powietrzu cherubinów roje
Szumiały skrzydeł swych symfonią złotą,
Którymi zdobił tu kościoły twoje
Boży artysta, mistrz Lorenco Lotto.

W progach katedry stanęły kamienne
Dwa lwy rzeźbione, twe świadki codzienne...
Spiżem przeszłości dzwon nad nimi dzwoni.

Miasto ty Tassów, przybytku serdeczny!...
— Pójdźmy w kaplicę, gdzie spoczynek wieczny
Ma wódz Wenecyi starej, Koleoni!

Przekład Jana **Pietrzyckiego.**

*) Pod tym tytułem wydał popularny poeta zwycięskich Włoch nowy zbiór poezyj, w którym w formie sonetów maluje urok, zaklęty pośród murów starych miast włoskich. (Przyp. Red.).

KRONIKA.

Kraków, 15 sierpnia.

NASTĘPNY NUMER „NOWEJ REFORMY" wyjdzie w sobotę rano o zwykłej porze.

TELEFON KRAKÓW—WARSZAWA I KRAKÓW—WIEDEŃ, jak komunikuje Biuro PAT, był wczoraj wieczór zepsuty, wskutek czego nie otrzymaliśmy żadnych urzędowych wiadomości.

HOOVER W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, amerykański komisarz żywnościowy, Hoover, przybędzie do Krakowa w niedzielę rano i zabawi tu przez cały dzień. Prawdopodobny jest także wyjazd Hoovera na Śląsk Cieszyński, czego oczekuje tamtejsza ludność z upragnieniem, chcąc p. Hoovera powitać u siebie.

Jak się dowiadujemy, w programie podróży dyrektora żywnościowego Hoovera przewidzianym jest po jednodniowym pobycie w Krakowie, także wyjazd do Lwowa. Miasto Kraków przygotowuje na niedzielę dla p. Hoovera w uznaniu jego wyjątkowo ważnej roli w kwestyi aprowizacyi Europy i w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług około ulżenia niedoli gospodarczej warstw pracujących w Polsce, uroczyste i gorące przyjęcie, w którem wezmą udział wszystkie czynniki publiczne, oraz rzesze dzieci, dla których Ameryka dostarczyła szczególnej pomocy.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO KORPUSU KADETÓW W KRAKOWIE. Podania bezzwłocznie wnosić do Dowództwa korpusu kadetów w Krakowie. Przyjmuje się kandydatów na I i II rok z ukończoną IV względnie V klasą szkoły średniej. Egzamina wstępne 28 bm. o godz. 8 rano. Opłata 4.500 K rocznie, oraz 400 marek jednorazowo.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA. Celem umożliwienia porozumiewania się członkom zagranicznych misyj z mieszkańcami, zaprowadzono w Czechach zwyczaj noszenia na klapie tużurka wstążeczek z barwami narodowemi, wskazującemi, iż dany osobnik włada językiem francuskim, angielskim lub włoskim. Okazało się to praktycznem, bo członkowie misyj francuskiej, amerykańskiej czy włoskiej, rzuciwszy okiem na wstążeczkę, z góry już wiedzą, czy mogą zwrócić się z zapytaniem do spotkanej osoby, względnie w jakim języku mogą się z nią porozumieć.

ZBIÓRKA NA OPUSZCZONE DZIECI. Magistrat zezwolił Komitetowi opieki nad dziećmi ziemi krakowskiej oraz Stowarzyszeniu „Rady opiekuńczej w Krakowie" na urządzenie zbiórki w dniu 14 września 1919 roku w Krakowie i w dzielnicy XXII przy 45 stolikach na cele utrzymania opuszczonych dzieci.

CO ZAGRAŻA SZKOŁOM I DZIECIOM NASZYM? Z kraju dochodzą nas zatrważające wieści o katastrofalnym braku węgla opałowego. Nauczycielstwo czyniło wszelkie możliwe starania, aby na przyszły rok szkolny zabezpieczyć dla szkoły i dla siebie niezbędną ilość węgla opałowego, lecz niestety, żadnego nie osiągnęło skutku, owszem spotykało się z odpowiedzią „Jak braknie węgla, to szkoły zamkniemy i basta"! Zachodzi tedy poważna obawa, że w miesiącach zimowych nie będzie się mogła odbywać nauka szkolna, że nauka, wychowanie, i zdrowie młodego pokolenia, tej przyszłości narodu, poniesie w przyszłym roku jeszcze większe szkody, niż w poprzednich latach wojennych. Temu, co było poprzednio, myśmy zapobiegnąć nie mogli, ale teraz cała odpowiedzialność spadłaby musiała na nas samych, na społeczeństwo — na rząd polski.

Należało przecież wcześniej pomyśleć o tem i zarządzić co potrzeba, aby zwiększyć produkcyę węgla opałowego tak, izby starczyła na najniezbędniejsze potrzeby kraju. Wymagała tego również potrzeba dostarczenia pracy bezrobotnym.

Ostatni już chyba czas, aby władze szkolne poczyniły jaknajenergiczniejsze starania, izby grożącemu nieszczęściu — bo to straszne zaniedbanie dzieci naszych nazwać już trzeba nieszczęściem — zapobiegnąć.

Stanowczo się o to upomnieć powinno społeczeństwo, a przedewszystkiem posłowie nasi.

Z NIEDOLI SUPLENTÓW GIMNAZYALNYCH. — Z kół suplentów gimnaz. otrzymujemy nast. wieści: Drugi miesiąc już upływa od terminu, w którym suplenci galicyjscy na mocy uchwały Sejmu mieli dostać nominacye na nauczycieli. Dotychczas znowu nie doczekali się niczego! Sprawa ugrzęzła w Radzie szk. krajowej, która dla nowego utrudnienia zażądała, aby wciąż wnosić stemplowane podania ze stosami dokumentów, wykazów i potwierdzeń. Jestto nietylko przewleczeniem poprawy bytu tych ludzi, ale także utrudnieniem ze strony referentów załatwienia nominacyi, które dałyby się inaczej w sumienny i obywatelski sposób uskutecznić. Dyrekcye szkół posiadają bowiem sporządzone na podstawie wszelkich dokumentów t. zw. „wykazy osobiste", a trudno przypuścić, żeby Rada szkolna nie posiadała już raz rejestrów nauczycieli z wszelkiemi datami. Prostsza jest to więc droga na tej jasnej podstawie w krótkim czasie nominacye sporządzić, niż podaniami i stosami dokumentów sprawę poprawy bytu krzywdzonej tak długo rzeszy suplenckiej na nowo i to w najkrytyczniejszym momencie odwlekać i utrudniać. A zdaje się, że ludzie ci nie powinni już z nowym rokiem szkolnym stawać do pracy na dawnem pokrzywdzonem stanowisku! Przypuszczać więc należy, że Rada szkolna zmieni to „austryackie" zarządzenie i przed końcem sierpnia nominacye całkowicie załatwi, aby na razie sprawie suplenckiej w danej fazie dać sprawiedliwe zadośćuczynienie, a nie wywoływać na nowo słusznego rozgoryczenia i dalszych jego konsekwencyi. Dochodzą nas przytem z ust bardzo kompetentnych wieści, że Rada szkolna krajowa chce nominacye przeprowadzić od 1 września, mimo, że rozporządzenie daje nominacyom ważność od 1 lipca 1919.

BIURO MIEJSCOWEJ KOMISYI KREDYTOWEJ ministerstwa przemysłu i handlu, obwodu krakowskiego znajduje się przy ul. Floryańskiej pod l. 15, I p. W biurze tem udziela się w dnie powszednie od godziny 11—1 po południu informacyi co do kredytu ulgowego dla drobnych przemysłowców i rzemieślników oraz ich organizacyi wytwórnych i wydaje się przepisane druki na podania.

KOMUNIKATY P. A. T. Od dłuższego już czasu otrzymujemy z krakowskiego biura P. A. T. komunikaty z depeszami, odbite na hektografie z maszynowego pisma w ten sposób, że bez wielkiej szkody dla oczu odczytać ich nie można, a na zrobienie jakiejś niezbędnej poprawki poprostu miejsca niema, tak pismo jest stłoczone. Będziemy zmuszeni zwrócić się do warszawskich władz przełożonych biura, które zresztą jako instytucya urzędowa nawet dla swego własnego prestige'u powinno wydawać nie tak niedbale odbite komunikaty.

Wprawdzie zdajemy sobie sprawę, że materyał techniczny do powielania jest obecnie wadliwy, to jednak dyrekcya P. A. T. powinna odpowiednio dotować swoje filie także i pod tym względem, a to w interesie publicznym służby prasowej.

SPRZEDAŻ CUKRU. Na kupony sierpniowe dodatkowych legitymacyj dla dzieci i chorych sprzedawać będą sklepy: Szarskiego, Jaworničkiego, Fromowicza i Sikorskiego (w Podgórzu), cukier żółty po pół kg. na dziecko, względnie 1 osobę chorą, w cenie 7 K 40 hal. od 16 bm. Cukier żółty dla całej ludności sprzedawać będą od 15 bm. sklepy rejonowe i konsumy po pół kg. na osobę w cenie 4 K za jeden kg., za odcięciem następnego kuponu legitymacyi zbiorowych. W najbliższych dniach rozdzielony zostanie między ludność cukier biały, uzyskany ze źródeł prywatnych dzięki zabiegom gminy i Rady aprowizacyjnej po 25 dkg. na osobę. Termin rozpoczęcia sprzedaży cukru białego magistrat ogłosi osobno.

DZIWNE PRAKTYKI MAGISTRATU. Ze Związku polskich Stowarzyszeń spożywczych, do którego należy 17 konsumów z 39.000 członków, dochodzą nas uzasadnione skargi na nieżyczliwe stanowisko i szykany magistratu wobec niego. Oto znów świeżo zaszedł następujący fakt: Magistrat obliczył niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, że do wspomnianego Związku należy tylko 18.000 członków i stosownie do tego obcięło ministerstwo aprowizacyi racyę dostarczanych konsumom towarów do połowy. Związek stanął skutkiem tego przed ewentualnością zamknięcia konsumów, gdyż — jeśli się sytuacya nie zmieni — nie będzie mógł od przyszłego poniedziałku dostarczać swym członkom potrzebnych racyi żywności, w tej co sklepy rejonowe ilości.

Nie chcemy się wdawać w szczegóły i poprzestajemy dziś na tem ogólnem poruszeniu sprawy, wierząc, że odnośne czynniki zrozumieją, że niebezpieczną jest rzeczą igrać lekkomyślnie z ciężkim losem głodujących rzesz inteligencyi i robotników, które potrafią stanąć w swej obronie, gdy tego zajdzie potrzeba.

KOMISYA RZĄDOWA O MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE. Wobec polemiki w pismach na tle pracy Komisyi do sprawy Muzeum Narodowego, do której wciągnięto zaledwie drobną cząstkę wywodów Komisyi, uważamy za konieczne wyjaśnić, co następuje:

Skład Komisyi rządowej, powołanej przez delegata ministerstwa sztuki i kultury p. W. Tetmajera, stanowili pp.: J. Czajkowski, prof. Akademii szt. piękn., W. Ekielski, prof. i prezes Delegacyi architektów pol. J. Gałczowski, rektor Akademii szt. piękn., dr S. Komornicki, historyk sztuki, W. Krzyżanowski, architekt, I. Pieńkowski, prof. Akademii szt. piękn., dr T. Szydłowski, konserwator zabytków, J. Warchałowski, prezes Tow. „Polska Sztuka Stosowana" i K. Wyczyński, architekt. Zadaniem Komisyi było zbadać stan zbiorów Muzeum Narodowego i przedstawić wnioski w sprawie prowizorycznego czy też stałego umieszczenia zbiorów.

Po zbadaniu zbiorów w Sukiennicach, w Muzeum Czapskich i w budynku poszpitalnym na Wawelu, gdzie większą część zbiorów zamagazynowano i po rozpatrzeniu się w budynkach na Wawelu, Komisya wypracowała obszerny memoryał, przyjęty przez jej członków jednomyślnie. Memoryał zawiera szczegółową ujemną krytykę stanu zbiorów Muzeum pod względem ich wartości, ewidencyi oraz zabezpieczenia od zniszczenia i kradzieży, jak również szczegółową krytykę projektu wystawienia zbiorów bądź na stałe bądź na pewien czas w budynku poszpitalnym. Natomiast jako najlepsze rozwiązanie sprawy miejsca dla zbiorów, które się w Sukiennicach i Muzeum Czapskich nie mieszczą, uważa Komisya użycie na ten cel południowo-zachodniego skrzydła Zamku, gdzie w przyziemiu mieściły się dawniej kuchnie królewskie a dziś odkryto rotundę SS. Feliksa i Adaukta.

Memoryał Komisyi przesłano ministerstwu sztuki i kultury w Warszawie, prezydyum miasta Krakowa i dyrekcyi Muzeum Narodowego. Należy wyrazić nadzieję, że zarówno ministerstwo, jak i kulturalne czynniki Rady m. Krakowa potrafią nadać właściwy kierunek rozpoczętej akcyi i sprowadzić rychło dobre sprawy rozwiązanie.

Prezydyum Komisyi do sprawy Muzeum Narodowego: Jerzy Warchałowski, dr Stefan Komornicki.

(Dłuższego oświadczenia Komisyi, nadesłanego nam z prośbą o umieszczenie w numerze dzisiejszym, drukować nie możemy z powodu braku miejsca, ograniczając się do niniejszego komunikatu. Przyp. Red.).

TEATR „BAGATELA" W KRAKOWIE, który w najbliższym czasie rozpoczyna artystyczne działalności swoje w nowym gmachu przy ul. Karmelickiej, skompletował już zespół obfitujący w nazwiska pierwszorzędne.

Skład personalu artystycznego przedstawia się następująco: Mar. Dąbrowski (dyrektor), Ludwik Czarnowski (zast. dyrektora i główny reżyser), Dante Baranowski (sekretarz), Zygmunt Noskowski i Franciszek Wysocki (reżyserowie).

W zespole wykonawczym: Halina Bilińska, Stefania Orwid-Bruczowa, Aug. Daszewska, Marya Dąbrowska, Iza Kozłowska, L. Kwiecińska, Helena Łącka-Pawłowska, Marya Szrage, Marya Teneczyńska, Helena Westrowska, Ada Zawiejska, Dante-Baranowski, Ignacy Berski, Bolesław Erzeski, Stef. Bystrzyński, Ludwik Czarnowski, Stan. Czapelski, Józef Dębowicz, Ludwik Fritsche, J. Maciejewski, Zygmunt Noskowski, Stefan Orzechowski i Józef Trzywdar. Inspektorat sceny inż. Nowicki.

Repertuar teatru „Bagatela" obejmować będzie najnowsze komedye i farsy ze szczególnem uwzględnieniem twórczości rodzimej, oraz utwory wchodzące w zakres scen kameralnych i bulwarowych.

SZKOŁA DRAMATYCZNA Kazimierza Gabryelskiego rozpoczyna nowy kurs z dniem 1 września b. r. Na kursie wykładane są następujące przedmioty: nauka dykcyi i deklamacyi, nauka gry scenicznej i kostyumologia. Szkoła dramatyczna p. Gabryelskiego, jedyna u nas w kraju, przygotowuje kompletnie adeptów do zawodu scenicznego, a w ciągu 10 z górą lat swego istnienia zasilała szereg scen polskich wybitnymi talentami, które dziś pierwszorzędne w teatrze zajmują stanowiska. Wystarczy przypomnieć, że ze szkoły tej wyszli: Osterwa, Jaracz, Józef Węgrzyn, którzy są filarami teatrów warszawskich. Szkoła p. Gabryelskiego mieści się w lokalu Instytutu muzycznego, przy ulicy Wiślnej 2.

PODZIĘKOWANIE. Księdzu rektorowi **Sieniatyckiemu** za użyczenie sali im. Kopernika w U. J., jak również paniom: Jadwidze **Gizeltowej** i Mieczysławie **Szeflówne**j za rozsprzedaż biletów na odczyt: „Kołomyja i Pokucie pod okupacyą ruską i rumuńską" — składam podziękowanie. — Dochód z odczytu 152 K. — Roman **Kubiński.**

ROZSPRZEDAŻ NALEPEK i pamiątkowych odznak na dzień 6 sierpnia przyniosła z 25 stolików w Krakowie oraz z Jędrzejowa i Przemyśla czystego dochodu 7,046 K 69 hal., 60'65 marek i 4 ruble, którą to sumę złożono Sekcyi szpitalnej Ligi kobiet na cele pomocy dla chorych żołnierzy w szpitalach krakowskich.

TOWARZYSTWO PRACY NARODOWEJ kobiet polskich zaprasza swoich członków na posiedzenia, które poczawszy od dnia 18 bm. będą się odbywać w każdy poniedziałek o godzinie 5 popołudniu w sali Domu pocztowego przy ul. Sołtyka 4, parter.

FESTYN. W piątek, 15 bm. o godzinie 3 popoł. odbędzie się w parku Krakowskim festyn na korzyść ubogich, zostających pod opieką Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

SZKARADNE PIECZYWO. Piekarze nasi drwią sobie z publiczności. Niedość, że bez wiedzy i zezwolenia magistratu podnieśli cenę bułek na 70 hal., ale równocześnie uznali za stosowne pogorszyć ich jakość. Obecnie Kraków posiada tak niesmaczne i ciemne pieczywo, jakiego powstydziłoby się niejedno miasto prowincyonalne.

ROZSTRZELANIE RABUSIA. Na murach miasta oplakatowano wyrok sądu doraźnego w Krakowie, który skazał na śmierć przez rozstrzelanie 24-letniego Romana Szczepanika. W nocy 24 czerwca br. napadł Szczepanik na dom M. Ciupkowej w Krakuszowicach i groźbą zastrzelenia wymógł na niej oddanie pieniędzy i różnych rzeczy wartości kilku tysięcy koron. Podobnego rabunku dopuścił się bandyta 31 lipca br. na domostwie P. Sali w Świdówce, gdzie zabrał pieniądze i rzeczy wartości 14.000 K. Szczepanika rozstrzelano w 3 godziny po ogłoszeniu wyroku.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI TRAMWAJU. Wczoraj koło godz. 3 popoł. wpadł pod koła wozu tramwajowego niedaleko ul. Kamiennej i poniósł śmierć na miejscu P. Śliwa, robotnik Zakładu czyszczenia miasta. Musiano wezwać Straż pożarną, która wydobyła zwłoki nieszczęśliwego z pod kół wozu.

NIESZCZĘSLIWY WYPADEK zdarzył się wczoraj przedpołudniem na dworcu towarowym. Jeden z robotników, 52-letni Jan Ciaputa, zajęty był przesuwaniem fury naładowanej towarami przez szyny toru kolejowego. W czasie przesuwania fura się wywróciła, przygniatając swym ciężarem nieszczęśliwego, który doznał szeregu ciężkich kontuzyi na całem ciele. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala.

WŁAMYWACZ Z PRZEKONANIA. Na strych jednego z domów w Rynku podgórskim włamał się St. Wisłocki i spakowawszy skradzione rzeczy w tobół, schodził już z łupem ze schodów, gdy wtem natknął się na agenta policyi Kościowa. Między oboma przyszło do zaciętej walki, z której obaj wyszli pobici. Wkońcu jednak zwyciężyła idea prawa i Wisłocki dostał się pod klucz.

SENZACYJNE ARESZTOWANIE. Aresztowanie znanego kupca Aug. Porębskiego za nadużycia popełnione w krajowym Zakładzie odzieżowym, na którego czele stał aresztowany, nastąpiło skutkiem doniesienia Komisyi mieszanej, w skład której weszli reprezentanci Naczelnej komendy Straży obyw., Komitetu walki z lichwą, Rady robotniczej i różnych czynników fachowych. Sprawa ta, dotycząca wysokich sum, jest obecnie przedmiotem sądowego śledztwa, które prowadzi sędzia Warchałowski, wobec czego nie możemy się na razie podzielić z czytelnikami bardzo — podobno — interesującymi jej szczegółami.

WALKA Z PASKARSTWEM. Obławy na chłopców, sprzedających po ulicach papierosy, urządzane przez Straż obywatelską wspólnie z policyą, odbywają się obecnie dwa razy dziennie, przynosząc za każdym razem dodatnie rezultaty.

KRADZIEŻE. Z wozu przewożącego towary z dworca do składów kupieckich skradli wczoraj trzej złodzieje: Kaufmann, Diamand i Horowitz większą ilość skóry, wartości kilku tysięcy koron, którą sprzedali zaraz nieznanemu paserowi za 700 K. Skórę odebrano a złodziei aresztowano; pośrednik widząc zbliżającego się żołnierza policyjnego, porzucił skórę i uciekł.

Aresztowano J. Luberdę, który skradł na dworcu Fr. Sikorze dwukołowy wózek.

Na dworcu przytrzymano Bron. Niwińską, która A. Badeńczykowej wyciągła z torebki pugilares z 600 K i biżuteryą.

W wozie tramwajowym aresztowano Sal. Laufera, który skradł A. Fenigerowi portfel z większą gotówką.

KRADZIEŻ KONIA. Masarzowi Dębińskiemu skradziono onegdaj w nocy w Dębnikach ogiera kilkutysięcznej wartości.

Z kraju.

TARNÓW, 10 sierpnia. (Walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników gospodarczych). W kwietniu br. zawiązała się w Tarnowie organizacya urzędników

rolnych, leśnych i pracujących w przemyśle gospodarczym. Organizacya wzięła za cel przedewszystkiem polepszenie bytu urzędników prywatnych, postanowiła domagać się zmiany formy ubezpieczenia, oraz zabezpieczenia bytu urzędników rolnych na wypadek przeprowadzenia reformy agrarnej. Między innemi żąda zreformowania Tow. Wzaj. Ubezp. urzędników prywatnych we Lwowie, oraz stara się u rządu przyznania wypłaty szkód i świadczeń wojennych. Zebrani na zjeździe kwietniowym wybrali tymczasowy Komitet pod przewodnictwem p. Kowalskiego z Łańcuta i poruczili mu wykonanie powyższych uchwał. Powołana komisya redakcyjna wygotowała memoryał do Sejmu ustawodawczego, a obecnie zabiega o zrealizowanie postulatów.

W odczuciu potrzeby silnej organizacyi, opartej na wielkiej liczbie członków z całego państwa, tymczasowy Komitet wszedł w kontakt z Towarzystwem pracowników rolnych w Warszawie i wkońcu złączył się z niem, stwarzając ogólno-państwowy związek pod nazwą: Towarzystwo urzędników gospodarczych Rzpltej polskiej. Ponieważ w skład Towarzystwa wchodzą członkowie z 3 zaborów, zatrzymano odrębność terytoryalną przy uwzględnieniu samorządu dla każdej z trzech dzielnic. Celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności i uchwalenia statutu odbyło się w naszem mieście w dniach ostatnich walne zebranie członków organizacyi. Liczni zebrani członkowie przyjęli statut centrali w Warszawie, oraz regulamin dla filii dzielnicowej, wybrali trzech członków do Rady w Warszawie, oraz dokonali wyboru 15 członków wydziału. Przewodniczącym został wybrany p. Kowalski z Łańcuta, zastępcami przewodniczącego pp. Omasta z Zatora i Stroner ze Staniątek, skarbnikiem p. Czekajski, a sekretarzem p. Fuhrman, obaj z Tarnowa. Ze względu na nawał pracy uchwalono między wielu wnioskami bezzwłocznie zorganizować biuro Towarzystwa, które powstało w Tarnowie przy ul. Kaczkowskiego 5.

W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia wydział Tow. zwraca się do wszystkich kolegów z prośbą o wpisywanie się na członków. Wpisowe wynosi 25 K, wkładka miesięczna 5 K, a stosownie do powziętej uchwały bierze się na uwagę datki w formie dobrowolnego opodatkowania (przy uzyskanej podwyżce poborów od kwietnia 50 proc. od przyznanej podwyżki przez przeciąg 2 miesięcy) celem stworzenia funduszu żelaznego.

AFERA CUKROWA W WOJSKOWYCH KONSUMACH LWOWSKICH przybiera coraz to szersze rozmiary. Oszustwa miały ogniwo w magazynie wojskowym na głównym dworcu. Głównymi sprawcami oszustw w tym magazynie, jak dotąd udowodniono, byli dwaj magazynierzy, Czesi, sierżant Antoni Tuzci, i sierżant Jan Lewit, którzy obaj zostali uwięzieni. Prócz nich aresztowano również podporucznika P., który jako bezpośredni ich przełożony nie mógł o malwersacyach, dokonywanych na tak olbrzymią skalę nic nie wiedzieć.

W jakich rozmiarach operowano zaś cukrem, może świadczyć fakt, że w dniu, w którym władze zostały po raz pierwszy naprowadzone na trop zbrodni, tj. 7 bm. pobrano rzekomo dla sklepów wojskowych w mieście z dworca głównego 46 worków cukru po 100 kg i 86 worków po 96 kg., z czego część tylko w rzeczywistości została przydzielona tym sklepom, przeważająca zaś nadwyżka w ilości 5.240 kg poszła na paskę.

Jeden z winowajców niejaki Pieprzak umknął, zabrawszy z sobą 800.000 K, ale po kilku dniach powrócił i sam się zgłosił w policyi. Powyższa afera — pisze „Gazeta Poranna" — której tylko mały rąbek na razie możemy odsłonić, zatacza niesłychane kręgi i oparta jest — jak się zdaje — o jakieś wielkie kapitały ludzi tworzących całe zbrodnicze konsorcyum. Materyałem, którym operują jest przedewszystkiem kilkadziesiąt wagonów cukru zdobycznego, które zostały wkrótce po odebraniu ich nieprzyjacielowi w zupełności rozkradzione w kilku miastach wschodniej Galicyi.

Świadczy o istnieniu szajki i to, że tego samego dnia, gdy władze policyjno-wojskowe przeprowadzały rewizye w magazynie na dworcu głównym i konsumach, oficyałowi komisaryatu dzielnicy Zamarstynowskiej, p. Batorskiemu oraz kierownikowi III strażnicy M. S. O. podpor. Tychowskiemu udało się wpaść na inny ślad tejsamej szeroko rozgałęzionej panamy. Oto w ulicy Kościuszki spotkał p. Batorski wóz naładowany cukrem, a powożony przez jakiegoś artylerzystę. Domyślając się nieczystego pochodzenia tego bogactwa p. B. oświadczył gotowość zakupna cukru, a gdy targ doszedł do skutku, idąc po nitce do kłębka, przekonał się, iż jestto tylko cząstka załadowanego już w magazynie win Stadtmuellera za rogatką zarcewską półtora wagonu cukru. Sprzedającymi w tym wypadku byli dwaj oficerowie w randze poruczników — którzy prawdopodobnie w chwili, gdy to piszemy, również są już pod kluczem.

KOMENDANT PIŁSUDSKI WE WSI RODZINNEJ. Wileński »Nasz Kraj« w pięknym fejletonie opisuje pobyt komendanta Piłsudskiego w jego wsi rodzinnej, Żułowie, pow. święciańskim, dokąd Naczelnik państwa udał się nazajutrz po uroczystościach 6 sierpnia. W gronie przyjaciół i znajomych z lat dziecięcych i starych sług, oraz kilkuset osób, przybyłych na powitanie, tudzież wielu wojskowych, komendant, widocznie głęboko wzruszony, spędził kilka godzin we wsi, która ongiś była majątkiem rodzinnym, a która dziś jest własnością p. Kurnorowa z Petersburga. Jak informuje »Nasz Kraj«, istnieje zamiar oddania komendantowi Żułowa, jako daru narodowego. Zarówno w Żułowie, jak w Nowoświęcianach i innych miejscowościach, przez które przejeżdżano, lud okoliczny witał Naczelnika entuzyastycznie.

II OGÓLNY ZJAZD ADWOKATÓW POLSKICH W WARSZAWIE. Komitet organizacyjny drugiego Zjazdu adwokatów polskich, który jak wiadomo, odbyć się ma w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 września br. zwraca uwagę adwokatów zamieszkałych na ziemiach dawnego zaboru austryackiego, że termin zgłoszeń upływa z dniem 15 sierpnia 1919 i że zgłoszenia z tych ziem przyjmuje lwowski Sekretaryat Zjazdu we Lwowie, przy ul. Pańskiej 4, który też pośredniczy w zapewnieniu kwater w Warszawie i udziela wszelkich dalszych informacyi.

Termin zgłoszeń będzie prawdopodobnie do 1 września przedłużony. Program Zjazdu, który zajmować się ma wyłącznie ustaleniem zasad nowej organizacyi adwokackiej na wszystkich ziemiach polskich oraz sprawą rozszerzenia działalności lwowskiego Związku adwokatów polskich na cały obszar państwa, ma ustalić podstawy nowej, wszystkie zabory obejmującej adwokatury polskiej. Sprawy te są pierwszorzędnej wagi i sięgają głęboko w potrzeby stanu. Komitet liczy tedy na jaknajliczniejszy udział adwokatów małopolskich tembardziej, że inicyatywa do zwołania Zjazdu od nas wyszła. Przy zgłoszeniu należy uiścić wkładkę w kwocie 75 marek.

MARSZ WOJENNY GENERAŁA DOWBÓR-MUŚNICKIEGO. Pod powyższym tytułem ukazał się w nakładzie „A. Wróblewski" Berlin S. 59, Boeckh Str. 46 utwór na chór mieszany oraz męski przez Feliksa Nowowiejskiego. Wspaniały ten marsz jest na czasie, wzbogaca naszą literaturę chórową i znajdzie się niewątpliwie w repertuarze każdego z naszych chórów. Okręg towarzystw śpiewaczych w Bydgoszczy wykona utwór ten na przyjęciu wojsk polskich w Bydgoszczy. Kompozytor na ten cel specyalnie ułożył akompaniament orkiestralny.

ODZNACZENIE DLA ŚP. CEZAREGO HALLERA. Jak się dowiadujemy, kapitan Cezary Haller, który zginął śmiercią bohaterską w obronie Śląska w czasie styczniowych walk, w uznaniu waleczności wobec nieprzyjaciela, mianowany został po zgonie majorem wojsk polskich.

P. DR WŁADYSŁAW STUDZIŃSKI, kierownik Wydziału w Sekcyi ministerstwa aprowizacyi rozpoczął z dniem 15 bm. czterotygodniowy urlop. Zastępuje go p. dr Alfred Kościński.

RADA SZKOLNA OKRĘGOWA W DOLINIE wzywa niniejszem wszystkich nauczycieli i nauczycielki okręgu dolińskiego, którzy wskutek wypadków wojennych swoje miejsca służbowe opuścili, aby jak najrychlej zgłosili się do służby na dotychczas zajmowanych swoich posadach.

Niezgłoszenie się do służby, względnie niezgłoszenie obecnego miejsca pobytu i niepodanie zachodzących przeszkód, Rada szkolna okręgowa uważać będzie jako dobrowolną rezygnacyę z zajmowanej posady.

Rada szkolna okręgowa w Dolinie ogłasza, że w tamtejszym okręgu szkolnym jest do obsadzenia kilkanaście posad nauczycieli(lek), które mogą zaraz kompletować kandydaci(tki) posiadający świadectwo dojrzałości.

REPERTUAR
MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.
W piątek, 15 bm.: „Śluby panieńskie".
W sobotę, 16 bm.: „Chrześniak wojenny".

ŚLUB. Dnia 5 sierpnia 1919 roku odbył się w kościele parafialnym w Paleśnicy ślub p. Józefy Gruszkówny z p. Pawłem Chmiołą. — Osobnych zawiadomień nie będzie. 8515

Teatr powszechny.

„Chrześniak wojenny",
Komedya Hennequina i Vebera.

Niefrasobliwy humor powojenny zrodził tę bezpretensyonalną komedyę, w której tętni śmiech naprawdę przedwojenny. Zręczni majstrowie sceny, jakimi są niewątpliwie pp. Hennequin i Veber, zbudowali kunsztowną zabawkę sceniczną, osnutą na pomysłowo ustawionem qui pro quo. Pan Mariolin, który służy w armii jako szofer, miał tę przygodę, że najechał pewnego razu na ulicach Paryża pewną wesołą kobietkę, z którą musiał na przeprosiny zjeść kolacyę i wesoło następnie się zabawić. Niewiasta owa z wdzięczności za mile spędzone chwile napisała do Marjolina czuły list, który dostał się do rąk żony, a ta postanowiła niewiernego małżonka przykładnie ukarać. Sprowadziła z frontu żołnierza swego „chrześniaka" i postanawia z nim zdradzić męża. Ale zamiast kuchty Barnaby przybywa do niej inżynier Lambert, również służący w wojsku, który pisywał w okopach owe gorące listy chrześniakowi Barnabie i zapałał gorącą chęcią poznania czułej opiekunki swego kolegi. Na umizgi Lamberta do swej żony musi patrzeć za karę skruszony Marjolin i pienić się z oburzenia i zazdrości, gdy chrześniak całuje Georgettę. Z tego nawiązania wysuwają autorzy niekończący się szereg arcyzabawnych sytuacyj i epizodów bardzo logicznie związanych, w których żona Lamberta odnajduje swego męża, a Marjolin uzyskuje przebaczenie od żony.

Komedyę grali artyści w doskonałym tempie i z przednim humorem. Prym wiódł w tym zgranym zespole p. Jarniński w roli Marjolina, zdobywając za swą swobodną, pełną humoru grę zasłużone oklaski. W rolach dwóch knujących odwetową zemstę na niewiernych mężach małżonek współzawodniczyły z sobą w finezyjnej grze panie Czechowska i Morska.. Kapitalnym pułkownikiem z Algieru był p. Kliszewski, nowo pozyskany artysta sceny lwowskiej, którego gra umiarkowana w szarży, a dosadna w sile charakterystyki zrobiła jak najlepsze wrażenie. Na pochlebne wyróżnienie zasłużyli jeszcze pp. Kucharski i Koreski, pierwszy za doskonałe wyzyskanie roli zaambarasowanego Lamberta, drugi za pomysłowego w rysunku figurę wojskowego kuchty, oraz staranne wyszkolenie zespołu komedyi, która szczerze zabawiła publiczność i zapewne długo utrzymywać się będzie na afiszu. *wp.*

Czeski projekt ustawy wyborczej a ziemie polskie.

Rządowy projekt prawa o ustawie wyborczej do czeskiego Zgromadzenia Narodowego rozdany posłom, podzielony jest na 13 okręgów. Otóż do dwunastego okręgu wyborczego, wybierającego posłów 19, włączono między innemi: **Bogumin, Frysztat, Jabłonków, Ostrawę Polską, Cieszyn(!),** Witkowice oraz powiaty: **raciborski i głupczycki.** W trzynastym zaś okręgu wyborczym (wybierającym posłów 17) znajduje się Spisz i Orawa...

Bez komentarzy.

O uchodźców galicyjskich.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). Telegraphen Companie donosi:

Rumuńskie biuro prasowe donosi: Odpowiedź Rumunii na notę ententy została wczoraj w drodze iskrowej doręczona. Pewien członek rządu podaje, że odpowiedź ta jest utrzymana w tonie przyjaznym i wyraża życzenie, aby **rozwiązanie w kwestyi węgierskiej nastąpiło w drodze przyjaznego porozumienia.** Dalej oświadcza, że opróżnienie terytoryum węgierskiego może nastąpić wtedy, jeżeli utworzy się definitywny rząd wybrany przez naród, który da gwarancyę spełnienia przyjętych zobowiązań.

Agitacya Polaków na Słowaczyźnie.

Pod tym tytułem przytacza praski dziennik »Čech« w nr. 210 doniesienie o »Dniu Spisza i Orawy« w Nowym Targu (dnia 3 sierpnia). — Równocześnie dodaje powyższy dziennik: Musimy przyznać, że skutkiem antykatolickiej polityki naszego rządu sympatye Słowaków **do Polski znacznie wzrosły.**

Sprawa spisko-orawska.

Wydawany po słowacku przez Czechów dla Słowaków w Św. Marcinie Turczańskim »Slovensky Dennik« pisze — jak informuje »Narodni Politika« w nr. 207 z dnia 29 lipca o sprawie spisko-orawskiej w ten sposób: »My, Słowacy, nigdy nie zgodzimy się na to, byśmy się mieli zrzec naszych ziem pogranicznych w Spiszu, Orawie i w Trenczyńskiem, ziem, które Polacy już od lat dziesięciu ogłaszają jako swoje i gdzie swą propagandą polityczną chcą przeciwko nam(?) wywołać irredentę polską. Przeto miarodajną jest dla nas zasada: Północną granicą Słowaczyzny musi być północna granica byłych Węgier. Ale nietylko to. My (kto. Słowacy?) mamy wielki żywotny interes również na Śląsku Cieszyńskim, który jest naszym mostem do północnych Moraw«.

Oczywiście, nie jest to głos słowacki, tylko czeski.

Słowacy dążą do separatyzmu.

Tygodnik »Praha« w nr. 75 z dnia 31 lipca w artykule »Na Słowaczyznę«, omawiając sprawę skasowania przez rząd praski odrębnego ministeryum dla Słowaczyzny, przeciwko czemu oponują wszyscy Słowacy, pisze:

»Separatyzm słowacki jest na najlepszej drodze do swego odrodzenia. Skoro organy ludu słowackiego wyrażają obawę, że przez skasowanie rządu bratysławskiego (rządu dr Szrobara) zagrożona zostanie samodzielność Słowacyi, skoro podkreślają, że odrębność charakteru słowackiego przejawiać się musi nietylko w mowie, w szkołach, w słowackich kulturalnych i kościelnych instytucyach, ale także w administracyjnym, gospodarczym i socyalnym stosunku do republiki czesko-słowackiej, tedy jest to już wprawdzie nieuświadomione jeszcze, jednakże dość silne wołanie o czystą decentralizacyę, o dualizm«.

»Praha« naturalnie przemawia w imieniu Czechów przeciwko powyższemu dualizmowi Słowaków w interesie całego narodu czesko-słowackiego.

Ile spłaci Czecho-Słowacya długu wojennego Austro-Węgier.

Tygodnik »Praha« w nr. 60 donosi, że Czecho-Słowacya zapłaci 750,000.000 franków długu wojennego po byłej monarchii austryackiej.

Oryentacya polityczna czeskiej armii syberyjskiej.

W ostatnim numerze wychodzącej w Paryżu »Ceskoslovenske Korespondence« zamieszczony został artykuł o stosunku czeskiej armii syberyjskiej do bolszewików i do Kołczaka. W artykule tym czytamy:

»Naogół nastrój naszej armii syberyjskiej był krańcowo rusofilski. Wszyscy żołnierze, którzy stamtąd przybywają, jakoteż całe dowództwo, podkreślali i podkreślają stale głęboką sympatyę wszystkich czeskich żołnierzy do narodu rosyjskiego, jakoteż bezwzględną antypatyę do jakiegokolwiek bolszewizmu, mimo iż tu i owdzie wybuchły próby szerzenia agitacyi bolszewickiej także w naszej armii.

Równocześnie skonstatować należy, że u przeważnej większości czeskich żołnierzy istniała niechęć do wszelkich prób wprowadzania porządku w Rosyi za pomocą gwałtu oraz niechęć do wszystkiego, co mogłoby wywołać jakąkolwiek reakcyę. **Naogół oryentacya całej naszej armii odpowiadała mniej więcej rosyjskiej partyi socyalno-rewolucyjnej (»socyal-rewolucyoniery«).**

Ponieważ przewrót Kołczaka zwrócony był do pewnego stopnia przeciwko powyższej partyi, powstało tedy w armii czesko-słowackiej, po przewrocie Kołczaka, wielkie wzburzenie przeciwko Kołczakowi i od tej chwili wzrastał opór przeciwko rosyjskiemu środowisku politycznemu, powstałemu w Omsku.

W tych warunkach poczęto pertraktować ze strony czeskiej o to, by armia nasza mogła jak najrychlej wrócić do kraju. Dziś wszelkie dyskusye i polemiki w sprawie tej są już bezprzedmiotowe. Kwestya powrotu naszych żołnierzy z Syberyi nie jest już kwestyą polityczną, lecz poprostu kwestyą techniczną.

Min. Klofacz jedzie na Syberyę.

Praski dziennik »28 Rijen« donosi pod datą 29 lipca, że czeski minister wojny V. Klofacz w najbliższym czasie uda się na Syberyę do czeskiej armii syberyjskiej. Tę samą wiadomość podają »Narodni Listy«.

Czeska armia syberyjska — jak donosi »Mor. Slezsky Dennik« w nr. 210 — liczyła przeszło 55.000 ludzi. Częściowo jest już ona transportowana okrętami do Europy. Jeden z oddziałów, który już powrócił, t. zwani »legioniści rosyjscy« niezbyt spokojnie zachował się w kraju, wywołując znany bunt w Żelezne Rude i w Klatowach.

O nazwę dla Austryi.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z St. Germain:

Najwyższa rada uchwaliła wczoraj obstawać przy tem, aby w traktacie pokojowym z Austryą używane było tylko **określenie »Rzeczpospolita austryacka«.** »Echo de Paris« dodaje, że rząd wiedeński został wezwany przez Najwyższą Radę, aby się wyrzekł nazwy »Rzeczpospolita niemiecko-austryacka« i aby we wszystkich oficyalnych aktach zwał się rządem rzeczypospolitej austryackiej. Pismo dodaje jednak, że po podpisaniu traktatu pokojowego wolno będzie Austryi wybrać sobie swobodnie nazwę.

Aresztowanie komunisty.

Wiedeń, 15 sierpnia (Telef. pryw.) Wczoraj aresztowała policya wiedeńska w jednem z pierwszych sanatoryów wiedeńskich znanego komunistę węgierskiego dr Ernesta Bettelheima pod zarzutem, iż urządzał w Wiedniu kilkakrotnie zamachy stanu. U. Bettelheima znaleziono gotówkę w wysokości 163 tysięcy kor. Bettelheim płacił w sanatoryum za mieszkanie i utrzymanie dziennie 300 koron.

Włamanie do konsulatu austryackiego

Wiedeń, 15 sierpnia (Tel. pryw.) Pisma wiedeńskie donoszą obszernie o włamaniu, dokonanem w Berlinie w konsulacie austryackim przez urzędników konsulatu czeskiego. Urzędnicy czescy zostali schwytani na gorącym uczynku i uwięzieni pod zarzutem szpiegostwa.

Okupacya jugosłowiańska.

Morawska Ostrawa, 15 sierpnia (PAT). Na skutek interwencyi ministerstwo spraw wewnętrznych przedłużyło do 5 września termin wydalenia uchodźców galicyjskich z Morawskiej Ostrawy, a to aby im dać możność ułatwienia spraw prywatnych.

Odpowiedź Rumunii.

Praga, 15 sierpnia (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Belgradu:

Komunikat urzędowy naczelnego dowództwa wojsk jugosłowiańskich z dnia 13 bm. donosi: Na podstawie rozstrzygnięcia paryskiej konferencyi pokojowej obsadziły nasze wojska 12 bm. tę **część kraju nad rzeką Murą, która została Jugosłowianom definitywnie przyznaną.** Okupacyi dokonano bez walki, ludność zajętych ziem powitała wszędzie nasze wojska z entuzyazmem.

Przesilenie rządowe w Belgradzie.

Praga, 15 sierpnia (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Belgradu:

Jutro zostanie przesilenie rządowe **ostatecznie załatwione.** Ljubo Dawidovic utworzy jutro gabinet koalicyjny, składający się z demokratów i socyalistów, którzy zapewnili sobie poparcie innych drobnych grup politycznych. Klub socyalnych demokratów otrzyma w nowym rządzie dwa portfele.

Państwo Tracyi.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi:

Wedle »New York Heralda« zneutralizowane państwo Tracyi będzie obejmowało dwie trzecie części Tracyi zachodniej wraz z Dedeagaczem jako portem międzynarodowym. Amerykanie zgodzili się na ten kompromis, ponieważ w ten sposób **Bułgarya będzie miała wyjście do morza Egiejskiego.**

Przed nową wojną turecką.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z St. Germain:

»Petit Parisien« donosi, że **Turcy ponownie przygotowuje się do zbrojnego** wystąpienia w Armenii. Główną rolę mają przytem odegrać Enwer pasza i Mustafa Kemal. Armia ich składa się z wojska regularnego, z wojsk ochotniczych i z Kurdów i jest liczną tak, że może stanowić niebezpieczeństwo dla Armenii. Halil pasza, wuj Enwera paszy, członek komitetu »Jedności« i jeden z głównych przywódców unionistów, uciekł z więzienia i przybył do Erzerum do Mustafy Kemala.

Ultimatum do Rumunii.

Berlin, 15 sierpnia. »Deutsche Zeitung« donosi z Lugano: Ponieważ wezwanie ze strony koalicyi, ażeby Rumunia wyraźnie określiła swoje stanowisko wobec koalicyi, nie odniosło skutku, postanowiła Rada czterech wysłać do Bukaresztu krótkoterminowe ultimatum.

Pogłoski o Kołczaku.

Wiedeń, 15 sierpnia (Telef. pryw.) Tel. Comp. donosi z Waszyngtonu:

Wiele okoliczności przemawia za tem, że ustąpienia Kołczaka spodziewać się należy w dniach najbliższych. Kołczak ustąpi z powodu poniesionych klęsk militarnych. »Association Press« oświadcza natomiast, że pogłoski o ustąpieniu Kołczaka są nieprawdziwe, tembardziej, że Kołczakowi udało się uzyskać połączenie z Denikinem tak, że armia Denikina i Kołczaka tworzą obecnie front jednolity przeciw bolszewikom. Rząd amerykański wysłał Kołczakowi 75 tysięcy karabinów i 12 i pół miliona naboi.

Śledztwo przeciw Radkowi.

Kraków, 15 sierpnia. Radio PAT z Nauen: Śledztwo sądowe przeciw Radkowi zastanowiono. **Radka mają wypuścić z więzienia śledczego, atoli prokuratorya zgłosiła** wniosek o zatrzymanie go w areszcie prewencyjnym.

Lodge za zmianą traktatu.

Wiedeń, 15 sierpnia (PAT). Wied. Biuro kor. donosi z Amsterdamu na podstawie Biura Reutera:

Przewódca większości i przewodniczący komisyi senatu dla spraw zagranicznych senator Lodge wygłosił dłuższą mowę w senacie, w której nazwał »Ligę narodów« eksperymentem rozmyślnie wypaczonym. Oświadczył on się za zmianą paragrafu 10 i 15 jeszcze przed ratyfikacyą.

Konferencya pracy.

Kraków, 15 sierpnia. Radio PAT z Paryża: Prezydent Wilson zwołał, wedle wiadomości z Waszyngtonu, na koniec października do Waszyngtonu międzynarodową konferencyę pracy w myśl postanowień traktatu pokojowego.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Konkurs.

W polskiem 5cio-klasowem gimnazyum im. Zygmunta Krasińskiego w Dolinie jest do obsadzenia posada **kierownika i 5 profesorów**, a mianowicie: 4 filologów, jednego matematyka i przyrodnika i jednego historyka.

Od kierownika filologa wymaganą jest kilkuletnia praktyka, a od wszystkich profesorów egzamin nauczycielski. Wszyscy muszą być narodowości polskiej.

Emeryci w sile wieku mogą również o te posady kompetować.

Płaca według umowy.

Podania udokumentowane należy wnosić na ręce zarządu komitetu Towarzystwa szkoły średniej im. Zygmunta Krasińskiego w Dolinie do **dnia 20 sierpnia b. r.**

Podania bez dokumentów nie zostaną uwzględnione.

Zarząd Towarzystwa szkoły średniej im. Krasińskiego w Dolinie.

Dolina, 31 lipca 1919 r.

8258 3 3 Przewodniczący: **Ks. Zaremba.**

Ogłoszenie konkursu.

Rada nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Krzeszowicach rozpisuje konkurs na posadę **dyrektora** Towarzystwa. Kandydaci mają się wykazać ukończoną wyższą szkołą handlową i dłuższą praktyką handlową i komercyalną. Wynagrodzenie zależne od kwalifikacyi i umowy. — Podanie wraz z żądaniami co do wysokości poborów wnosić należy na ręce prezesa Rady nadzorczej p. Stanisława Krókowskiego w Krzeszowicach w terminie do **1 września 1919 r.** 8324 3 3

E IX 414/18/17. 8195 3 3

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Banku hipotecznego we Wiedniu jako strony egzekwującej, odbędzie się w Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie, ul. św. Jana 22, **dnia 24 września 1919 r.** o godzinie 10-tej przed południem, w biurze Nr 18, II p., licytacya realności następujących:

a) lwh. 501 gm. Kraków, Dz. VIII, składającej się z parceli bud. 370/4, obszaru 6.774 m kw., oraz

b) lwh. 557 gm. Kraków, Dz. VIII, składającej się z parceli bud. 370/1, powierzchni 1.801 m kw.

Wartość szacunkowa realności ad a) 408.760 K. Najniższa oferta 272.507 kor. ad b) 278.433 K. Najniższa oferta 262.288 kor. —

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy cyw. Oddział IX

Kraków, dnia 27 maja 1919 r.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni S. E. Górski.